

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom G. - Śl. (Beuthen O. - S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 feników. —

Rok XXXIV

Niedziela 8-go czerwca 1930

Nr. 132

W Czerzechsetną Rocznicę Wieszcza Narodu Jana Kochanowskiego

Czterechsetną rocznicę przyjścia na świat Kochanowskiego czci naród cały. Był to bowiem największy poeta Niepodległej Polski, pierwszy, który zostawił ojczyźnie w spadku poezję, gdy przed nim były tylko wiersze.

Syn ziemi radomskiej, urodził się w roku 1530 we wsi Sycynie pod Zwoleniem. Ojciec jego, Piotr, sędzia, był człowiekiem zamożnym. Mógł zatem dać potomstwu staranne wykształcenie. Matka, kobieta dobra, rozumna, przytem obdarzona dowcipem, była pierwszą nauczycielką Jana. Przyszły poeta miał lat 14 zaledwie, kiedy udał się na studia do akademii krakowskiej. Wiedzę tam zdobyta uzupełnił na najslawniejszym wówczas uniwersytecie w Padwie. Literaturę starożytną grecką i rzymską, pokochał i cenil bardzo wysoko. Nie był jednak w swej poezji ślepym jej naśladowcą. Duch twórczości jego był zawsze polski i chrześcijański. Z Włoch udał się Kochanowski do Francji, gdzie badał znów jej język i literaturę. Wykształcenie miał więc bardzo rozległe.

W Paryżu powstał też podobno jeden z najcenniejszych jego hymnów, zaczynający się od słów:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie!
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie!”

Nastroj tej pieśni jest podniosły, język piękny, pełen porównań obrazowych, n. p.

Tys Pan wszystkiego świata, Tys niebo zbudował
Y złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował.”

W r. 1557 wrócił Jan do kraju i bawił przez lata długie na dworach możnych panów, potem króla Zygmunta Augusta. Złoty wiek „zygmuntowski” ślśni pełnym blaskiem. Popierający sztukę i naukę król, mianował Kochanowskiego swoim sekretarzem. Poeta brał udział w życiu dworskim i odzwierciedlił je w krótkich wierszykach ulotnych, o treści bardzo różnorodnej; podobały się nadzwyczajnie, krążyły w rękopisie przed wydrukowaniem jeszcze. Przytaczamy jedna taką fraszkę:

„Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.”

Kochanowski, bawiąc się i żartując, interesował się jednocześnie i sprawami kraju. To zainteresowanie widzimy w utworze: „Satyr albo dziki maź”. W barwnej satyrze zarzuca rodakom

niezgode, swarliwość. Jako prawy obywatel, boleje nad temi wadami.

Kochanowski, dziecię wsi, zateśknął wkońcu do spokojnego życia w jej cizy. W roku 1571 opuścił dwór i osiadł w Czarnolesiu w majątku, po rodzicach odziedziczonym. W kilka lat później ożenił się z Dorotą Podłowska, stolnikówna sandomierska. W zgodzie i miłości wzajemnej żyli z sobą szczęśliwie. W Czarnolesiu, jak sam pisze:

„Wiodłem swój żywot tak skromnie,
Ze ledwie kto wiedział o mnie.”

Zajmował się gospodarstwem, ale nie zaniedbywał przytem poezji. Pozostał jej zawsze wierny. Oddalony od zgiełku wielkomiejskiego, stworzył w spokoju wsi i otoczeniu przyrody najznakomitsze dzieła swoje: „Pieśń o Sobótce”, „Odprawę posłów greckich”, „Psalterz” i „Treny”.

Pieśni Kochanowskiego — to liryki religijne, patriotyczne, miłosne i refleksyjne, czyli rozważające. Wśród religijnych królują znany nam „Hymn do Boga”. Z patriotycznych zwrócimy uwagę na „Pieśń o dobrej sławie”. Wolał autor:

„Służymy poczelej sprawie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.”

dalej mówi:

Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje;
Zwyciestwo liczby nie chce, — mestwa potrzebuje!

Dużo pięknych, zdrowych myśli znajdziemy w pięknych refleksjach. Poeta zaleca w nich trzymanie się złotego środka zachowanie równowagi duchowej, cenienie jedynie trwałych wartości, jak cnota, czyste sumienie, dobra sława. Widzimy to z następujących wierszy:

„Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje:
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.”

„Ale człowiek szardzieje,
Gdy mu się dobrze dzieje,
Wnet głowę zwiesi i powagę schyli,
Więc też, kiedy go fortuna omyli.”

„Cnota skarb wielki, cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda,
Nad wszystkiem innym panuje przystoga.”

„Siła Bóg może wywrócić w godzinie:
A kto mu kolwiek ufa — nie zaginie.”

„Pieśń świętojańska w Sobótce” opiewa obrzędy, zabawy, w noc świętojańska urządzone, a zachodzą tu najpiękniejsze pieśni Kochanowskiego. Świadczą, że umiał wmyślić się w cudzą duszę i wypowiedzieć jej uczucia.

Pieśni są bardzo różnorodne. „Dwanaście dziewczek, jednako ubranych i bylica przepasanych” tańczy i przy ognisku śpiewa. Jedna tęskni za ukochanym, druga pragnie tylko tańczyć, trzecia cieszy się życiem, czwarta jest niepewna wzajemności i t. d. Ostatnia pieśń głosi chwałę wsi. Oto jej początek:

„Wsi spokojna, wsi wesola!
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomnieć zaraz wszystkie?
Człowiek w twej pieczy uczciwie
Bez wszelkiej lichwy żywie:
Pobożne jego staranie
I bezpieczne nabywanie.”

Raz tylko spróbował poeta pióra swego w tragedji. Jest nią „Odprawa posłów greckich”. Wysokie poczucie piękna, doniosłość przedmiotu (losy państwa), jasny, barwny język, układ prosty, szlachetność myśli, czynią zeń dzieło wybitne w literaturze europejskiej. Treść zaczerpnięta jest z dzieł starożytnych, forma — wzorowana na tragedjach klasycznych, mimo to jest „Odprawa” utworem narodowym. Wiele myśli, w niej wygłoszonych, odnosi się do stosunków w Polsce ówczesnej. Autor, pisząc tragedję, chciał rozbudzić w szlachcie ducha rycerskiego, zachęcić ją do wojny z Moskwa.

Najwzniejszą struną zabrzmiał talent Kochanowskiego w „Psalterzu” i „Trenach”. Na psalterzu modlą się Polacy od czterech wieków. Kochanowski stworzył z niego arcydzieło. Pracował nad nim lat osiem. Nie tłumaczył psalmów, zaczerpnął nierzadko tylko myśl zasadniczą, ale oddał ją własnymi słowami, i to niezwykle pięknymi. Pisze n. p.:

„Chmury — Twój wóz, Two konie — wiatry nie-
scigłone;
Duchy — posłańcy; sładzy gromy zapalone.”

„Kiedy rękę otworzysz — wszyscy nasyceni,
A kiedy twarz odwrócisz — wszyscy zasmuceni,
Jeśli im ducha weźmiesz — w proch wnet się
obróca,
Jeśli im ducha natchniesz — na świat się zas-
wroca.”

Dotąd modlimy się słowami Kochanowskiego: „Kto się w opiekę poda Panu swemu...”

Znaczenie „Psalterza” jest ogromne, dlatego, że wypowiedziane są w nim tak pięknie, jak nigdzie, uczucia radości, smutku, żalu, pogody ducha, zniechęcenia do ludzi, rozpacz, dumy, skruchy, nadziei w Boga i uwielbienia dla Stwórcy.

Każde dziecko polskie zna i umie śpiewać prześlizne psalmy:

„Rzekł Pan do Pana mego” — „Całem Cię
sercem chwalić będę Panie” — „Szczęśliwy!
i nie zna kaźni” — „Chwalcie o działki Naj-
wyższego Pana” — „Boga naszego chwalcie
wszystkio ziemie” — „Jeśli domu sam Pan nie
zbuduje” i t. d.

Spółceństwo wieku XVI oceniło go. Kapelmistrz krakowski Gombóka ułożył muzykę do „Psalmsów”. Śpiewali je wszyscy, zarówno katolicy, jak i protestanci. W ciągu lat ośmiu wydano psalmy dziesięć razy.

Wielkie nieszczęście, śmierć najdroższej córeczki Urszulki, pobudziła Kochanowskiego do pisania „Trenów”. Nikt w literaturze naszej nie wyśpiewał tak rzewnie bólu po stracie dziecka. Kochał je wyjątkowo.

Zaden ojciec podobno bardziej nie miłował
Dziecięcia, zaden bardziej nad mie nie żalował.”

Wspomina ją w każdym drobiazgu, jak się ubierała, jak mówiła pacierz, jak biegła za matką po gospodarstwie, jak witał powracającego z podróży ojca. Rozdzierający smutny jest opis pożegnania Urszulki z rodzicami.

„Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę,
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca nie za-
siedzę.

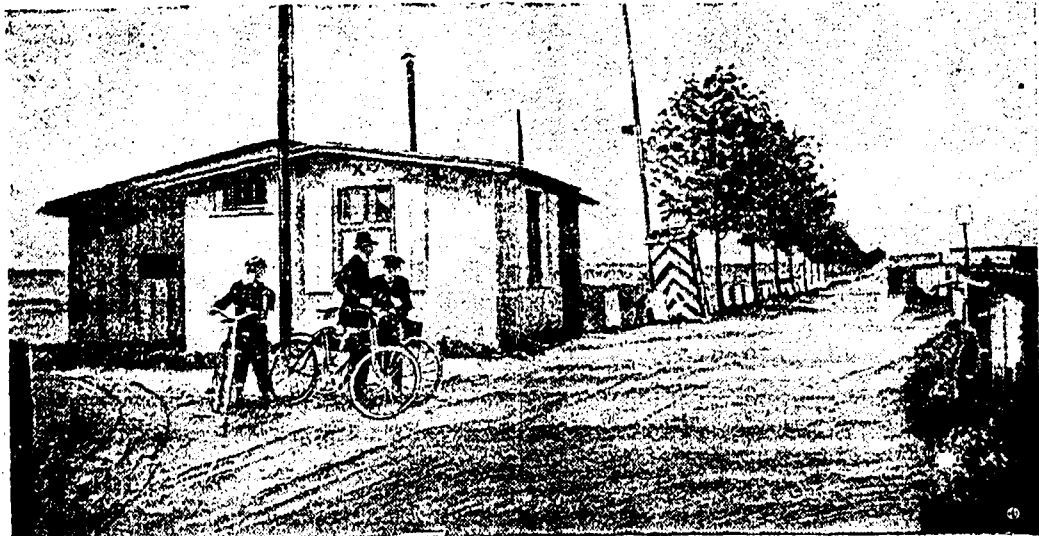
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.”

Kochanowski przeszedł wszystkie szczeble bólu, od tęsknoty przez smutek i rozpacz bezgraniczną, aż do pogodzenia się z losem i ukorzenia przed wola Boga. Wiara, którą miał zawsze, odezwała się w nim o wiele silniej, bo pewność istnienia duszy i jej nieśmiertelność przynosiła mu ukojenie w nieszczęściu. To ogólnoludzkie zagadnienie, poruszone w „Trenach”, podnosi je z zakresu poezji osobistej do rzędu wielkiego dzieła literackiego.

W kilka lat po śmierci dziecka umarł ojciec. Zakończył życie nie w domu umiłowanym, lecz w Lublinie, dokąd podążył na sejm w r. 1584. Pochowano go w kościele parafjalnym w Zwoleniu. Dotąd istnieje w nim tablica z czerwonego marmuru, a na niej płaskorzeźba z wizerunkiem poety.

Trwałszym pomnikiem są zasługi, jakie położył dla piśmiennictwa polskiego. Wprowadził do niego nową treść, własne uczucie, „świat duszy ludzkiej”. Wzbogacił literaturę językiem tak pięknym, jakiego przedtem nie miała, a który pozostał niezrównanym przez dwa wieki, aż do najświetniejszego rozkwitu poezji polskiej pod piórem jej nieśmiertelnych wieszczów Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego.

Polsko-niemieckie zajście graniczne dziełem prowokacji.



Miejsce zbrodni pod Opaleniem.

Warszawa. Komunikat mieszanej komisji polsko-niemieckiej do zbadania zajść granicznych pod Opaleniem w dniu 24 maja 1930 r.

Polsko-niemiecka komisja do zbadania zajść granicznych między Opaleniem a Neuhoftem zebrała się w piątek dla dalszych obrad w sprawie rzeczono-ego zajścia. W rezultacie strony wymieniły między sobą pisemne orzeczenia, zawierające ustosunkowanie się polskiej i niemieckiej delegacji do wyniku przewodu.

Ponieważ mimo wyczerpującej dyskusji nie doszło do ułożenia wspólnego raportu, komisja postanowiła, aby zarówno Niemcy jak i polscy członkowie komisji złożyli swoim rządóm obydwaj orzeczenia do dalszej decyzji. Komisja uznała następnie swe prace za zakończone.

Orzeczenie polskich członków komisji mieszanej zostało zamknięte następującą konkluzją:

1. Agent niemieckiego wywiadu zaczepnego, który od roku 1912 był urzędnikiem, Bruno Fude, otrzymał polecenie od władzy, aby wciągnął w zasadzkę polskich funkcjonariuszy straży granicznej i zwałił ich na terytorjum niemieckie.

2. Wciągnął w zasadzkę komisarza straży granicznej Leśkiewicza, który został zastrzelony przez niemiecką policję, zaś komisarz Biedrzyński został aresztowany i trzymany jest w więzieniu.

3. Postępowanie niemieckiej policji granicznej, która stworzyła całkowicie faktyczny stan w dniu 24 maja 1930 r.

nie było wywołane ani potrzebą obrony granic państwa niemieckiego, ani koniecznością ochrony tajemnic państwowych.

4. Polska straż graniczna nie wkroczyła na niemieckie terytorjum.

5. Polska straż graniczna była ostrzegana na własnym terytorjum przez Niemców.

Jak się ponadto dowiadujemy, polscy przedstawiciele komisji mieszanej dla zbadania zajścia granicznego w dniu 24 maja ustalili, że akt prowokacji polskich funkcjonariuszów straży granicznej został przeprowadzony za pośrednictwem wspomnianego komisarza Bruno Fude, który, zanim wszedł w kontakt z organami polskiej straży granicznej, już był agentem strony przeciwnej.

Fakt przejścia granicy przez oficerów straży granicznej Biedrzyńskiego i śp. Leśkiewicza został wykonany na propozycję i w towarzystwie urzędników niemieckiej policji granicznej Stulicha, który z racji swego urzędowego stanowiska upoważnił polskich funkcjonariuszy straży granicznej do przejścia na terytorjum niemieckie.

W końcu delegacji polscy stwierdzili, że poza wprowadzeniem na terytorjum niemieckie przez komisarza Stulicha komisarza Biedrzyńskiego i śp. Leśkiewicza nikt inny z funkcjonariuszów polskich granicy niemieckiej nie przekroczył.

W piątek sędzia Luksemburg, przewodniczący delegacji polskiej do komisji mieszanej złożył rządowi szczegółowe sprawozdanie z przebiegu i wyników swej pracy.

wych planach sanacyjnych rządu niemieckiego, nie zabiera żadnego stanowiska, ani za ani przeciw. „DAZ“ (Deutsche Allgemeine Ztg.), organ partji ministra finansów Moldenhauera, twórcy sanacyjnego projektu finansów niemieckich, nie dowierza partjom bloku rządowego centrum, demokratom a nawet blokowemu odłamowi nacjonalistów, czy zechcą solidarnie poprzeć projekt Moldenhauera. — Socjalistyczny „Vorwärts“ pisze, czy nie nadszedł dla partji socjaldemokratycznej stosowny moment, aby gabinet dr. Brüninga wysadzić z siódła. — „Lokalanzeiger“ i „Deutsche Ztg.“, gazety Hugenberga, wręcz odrzucają program rządowy. — Z tego widać, że nad rządem Rzeszy niemieckiej gromadzą się groźne chmury.

Nowe ciężary w Niemczech.

Berlin. Biuro Wolffa donosi, że uchwalony przez gabinet Rzeszy projekt ustawy o reformie ubezpieczenia od bezrobocia, przewiduje podwyżkę składek ubezpieczeniowych z 3 i pół na 4 i pół procent. Niezależnie od tego skarb Rzeszy uprawniony ma zostać

do ściągania od urzędników państwowych i prywatnych t. zw. daniny ofiarnej, zaś od pozostających w stanie bez-żennym dodatkowej jeszcze daniny, w wysokości dalszych 10 procent od podatku dochodowego.

Groźna walka w Indjach.

Peshawar. Posuwanie się oddziałów szczepu Afridi na Peshawar zostało szybko wstrzymane. Dla utrudnienia pościgu powstańcy pokopali doły na drogach i w wielu miejscach ścięli przydrożne drzewa, zwalając je

na drogi. Samoloty zaatakowały znaczne grupy cofających się, zadając im poważne straty. Oddziały wojskowe rozpoczęły walkę z poszczególnymi grupami przeciwników, lecz warunki terenowe utrudniają ich akcję.

Starcia policji z komunistami.

Berlin. Komuniści zorganizowali w pobliżu dawnego pałacu cesarskiego zebranie bezrobotnych, połączone z demonstracyjnym pochodem przez ulice śródmieścia. W czasie przemarszu doszło do krwawych starć, między policją a komunistami, przyczem z obu stron padły strzały. Czterech urzędników policyjnych odniosło rany. Policja musiała dopiero pałkami gumowymi rozpedzać gromadzące się tłumy demonstrantów, przytrzymując czterech awanturników celem wylegitymowania ich.

Walka socjalistów z nacjonalistami.

Berlin. Z Brunswiku donoszą: Na zgromadzeniu nacjonalistów w Wolfenbüttel doszło do krwawych starć między członkami republikańskiego Reichsbanneru a hitlerowcami, przyczem obie strony używały jako pocisków krzesel i szklanek. Wśród hitlerowców zauważono kilku uczni gimnazjum państwowego w Wolfenbüttel. Policja przy pomocy pałek gumowych musiała rozpedzać walczących. Około 30 osób odniosło rany. Jeden z obecnych robotników doznał ataku serca i zmarł. Aresztowano szereg osób.

Powrót Zeppelina.

Berlin. (W. T. B.) Z Friedrichshafen donoszą, że sterowiec „Zeppelin“ wylądował tam w powrocie z podróży do Ameryki południowej i północnej.

Młodzież u Prezydenta Rzplitej.

Spała. W piątek w rezydencji Prezydenta Rzeczypospolitej rozpoczęły się uroczystości, związane z okr. świętem P. W. i W. F. O. K. 4. Od wczesnego ranka zaczęły najeżdżać od strony Łodzi i Piotrkowa pociągi, zapełnione młodzieżą szkół średnich i powszechnych, która bierze udział w święcie w liczbie około 4.000 osób. O godzinie 11-tej rano odbyła się przed Panem Prezydentem Rzeczypospolitej defilada młodzieży, biorącej udział w święcie. Po południu na wielkim stadionie sportowym w Spałe odbyły się wielkie popisy i gry sportowe w obecności Pana Prezydenta.

Imperjum brytyjskie w niebezpieczeństwie.

Londyn. W przemówieniu, wygłoszonym na konferencji prasy imperjum Brytyjskiego Lloyd George podkreślił, iż równość i niezależność wszystkich młodych narodów imperjum jest obecnie faktem dokonany. Jeżeli jednak jedność tych narodów nie stanie się równie istotna, jak równość, to imperjum ostatecznie się rozpadnie. Jeśli narody imperjum nie osiągną realizacji tego ideału w czasie obecnym, to będzie to jedna z największych straconych okazji, jakie kiedykolwiek notowała historia.

Gwałtowny huragan.

Paryż. Huragan niezwykle gwałtowności rozszalał się w okręgu lotniskim. Lotnisko w Bron wysłało natychmiast depesze radiową do sterowca „Hr. Zeppelina“, który po przelocie nad Walencją o godz. 13.25 skierował się do Monte Limar. Kilkakrotne sygnały radiowe, wysłane z lotniska, zostały jednakże bez odpowiedzi. Huragan, połączony z ulewnym deszczem, trwał dłuższy czas.

Niem.-amerykański układ dłużny prawomocny.

Waszyngton. (W. T. B.) W piątek 6 czerwca podpisał prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Hoover układ, regulujący spłatę długów niemieckich, zaciągniętych w Ameryce Północnej. Ponieważ senat amerykański tenże układ przed paru dniami ratyfikował, a teraz prezydent go podpisał, więc stał się temsamem prawomocnym.

Nowy rząd w Szwecji.

Sztokholm. (W. T. B.) W piątek 6 b. m. wiecz. udał się premier do króla i przedłożył mu do zatwierdzenia następujący skład nowego rządu: C. G. Ekman, prezesem ministrów i obrona krajowa; Ramel, sprawy zagr.; Gärde, sprawiedliwość; Sam Larson, sprawy socjalne; Jeppson, komunikacja; Hamrin, finanse; Sam Stadener biskup, oświata i wyznania; Stockenström, rolnictwo; Hansen, przemysł i handel; Osterborg, Holmbäck i Gyllenwärde, ministrami bez teki.

Komisja dla badania statutu mniejszościowego.

Genewa. Wyłoniona przez unję stowarzyszeń Przyjaciół Ligi Narodów komisja dla zbadania statutu mniejszości zebrała się w Genewie i wybrała podkomisję, złożoną z 5-ciu członków, która rozpocznie swą sesję w jesieni.

Niebezpieczna podróż.

Bukareszt. Aeroplan pasażerski, kursujący pomiędzy Wiedniem a Bukaresztem, spadł w okolicach Giurgiu. Znajdujący się w aparacie pilot i 1 pasażer — rumun, odnieśli poważne obrażenia i przewiezieni zostali do szpitala w Bukareszcie. Aparat i przewożona nim poczta uległy całkowitemu zniszczeniu.

Nieudany zamach.

Paryż. W paryskim urządzeniu pocztowym nastąpił wybuch paczki, adresowanej do baronowej Rotschildowej. Jak się okazało w paczce znajdowała się maszyna piekielna.

Anglja nie chce tunelu z Francją.

Londyn. Premier Mac Donald oświadczył dziś w Izbie Gmin, że rząd zdecydował się zająć stanowisko odmowne wobec projektu budowy tunelu pod kanałem La Manche.

W tej sprawie rząd ogłosi Ksiege Białą. Zapytany, czy Izba będzie miała możność omówienia tej sprawy i głosowania nad ewentualnymi wnioskami, premier oznajmił, o swej gotowości ułatwienia Izbie jej ewentualnych zamierzeń.

Na to oświadczenie odpowiedział sir Austin Chamberlain z ramienia konserwatyistów przypuszczeniem, że stronictwo jego uzna prawdopodobnie stanowisko rządu za słuszne. Premier Mac Donald odpowiedział, że stanowisko rządu nie wywoła z pewnością kwestji zaufania.

Katastrofa przy budowie mostu.

Rzym. (Tel. wł.) Przy budowie mostu kolejowego zawaliła się konstrukcja żelazna, pociągając za sobą pracujących na moście robotników, do rzeki. Aby wydobyć zwłoki, musiano częściowo osuszyć rzekę. Dotychczas wydobyto dziewięć trupów.

O sanacji finansów niemieckich.

Berlin. (W. T. B.) Cała prasa niemiecka wszelkich odcieni i zabarwień politycznych zapatruje się na plany sanacyjne obecnego rządu niemieckiego bardzo niedowierzająco. „Demokratischer Zeitungsdienst“ donosi, że frakcja demokratyczna (blok rządowy) dopiero po zebraniu parlamentu zajmie stanowisko. W kołach demokratycznych panuje niezadowolenie z powodu niesprawiedliwego rozmięszczenia jednorazowego podatku doraznego w sumie 350 milionów, jaki rząd dr. Brüninga planuje przedłożyć do uchwały. Oszczędności projektowane przez gabinet niemiecki w sumie 50 milionów rocznie, są niczem wobec nadmiernego obciążenia szerokich warstw pracujących. Centrowa „Germania“, pisząc o no-

Walka o nowy senat Gdańska.

Gdańsk. Przed dwoma tygodniami rozbiły się ostatnie próby, mające na celu utworzenie nowego senatu wolnego miasta Gdańska. Wobec tego w ostatnich dniach odbyły się pomiędzy reprezentantami socjal-demokratów i centrowców pertraktacje, które doprowadziły do porozumienia. W związku z tem przedstawiciele socjal-demokratów oświadczyli, że podejmują się inicjatywy utworzenia nowego

senatu lewicowo-centrowego i w tym celu rozpoczęły pertraktacje z centrum, z grupą urzędniczą, i z grupą liberalów, które wchodzić ewentualnie w rachubę przy tworzeniu nowego senatu.

Organ socjal-demokratów „Danziger Volksstimme“ omawiając powyższe pertraktacje zaznacza, że możliwie już w przyszłym tygodniu utworzony będzie nowy lewicowo-centrowy senat wolnego miasta.

Stanisław Moniuszko.

Zjeżdżają się w sobotę do Katowic ze wszystkich zakątków Śląska liczne szeregi, aby oddać hołd temu, który dziełami swemi uszlachetnia duszę, który odrywa umysł od rzeczy ziemskich, od trosk codziennych, a przenosi ją w dziedzinę piękna i budzi szlachetne porywy, tłumione szarzyzną życia i walką o byt. U stóp skromnego pomnika wielkiego pieśniarza polskiego. Stanisława Moniuszki, zbiorą się wszyscy ci, dla których pieśń jest najmiłą rozrywką — śpiewacy śląscy.

A tych będą tysiące... Bo lud polski, a zwłaszcza lud śląski, ma w duszy swej do pieśni wielkie zamiłowanie — większe może, niż inne narody. W dobrej, czy złej doli odczuwa on potrzebę uzewnętrznienia swych uczuć za pośrednictwem pieśni. Płyną więc z jego piersi tony, raz wesole, tak szczerze wesole, że na ich dźwięk pierzchają troski, a człowiek, słuchając ich, zapomina o tem, co go boli. Drugi raz znowu, gdy troski lub nieszczęścia spadają zbyt wielkim ciężarem, płyną tęskne melodje, tak tęskne, że nawet najweselszemu zamiera uśmiech na ustach.

Na tem właśnie polega wielkość talentu Moniuszki i jego dla rozwoju kultury polskiej znaczenie, że odczuć umie on duszę polską i prostymi sposobami uzewnętrznić potrafi jej przejawy. Czerpiąc z duszy ludu nastroje, trafia do niej tak jak żaden inny kompozytor.

Imię jego nie rozbrzmiewa głośnie echem w świecie. Bo Moniuszko jest



Moniuszko

polskim, na wskroś polskim twórcą, którego głębie uczuć odczuć potrafi tylko Polak. Tem większą więc czią otaczać go powinni Polacy i stawiać go na najwyższym szczeblu wśród największych swych ludzi.

Wyrazem tej czci jest skromny pomnik, jaki mu stawiają śpiewacy śląscy w Katowicach. Właśnie dla nich nazwisko Moniuszki jest jednym z najdroższych. On pieśniami swemi chronił duszę śląską przed obcymi wpływami, on budził drzemiące w niej uczucia i uczył trwać przy tej kulturze, z jakiej lud śląski wyszedł. Na tych pieśniach, jak na elementarzu, uczyła się młodzież mowy polskiej, przez nie powracało zamierające zwołna poczucie przynależności rasowej. Przez pieśń Moniuszki budził się duch polski, który przetrwać potrafił ciężkie prześladowania i doprowadził wreszcie do złączenia Śląska z Macierzą.

Do pieśni garnęła i garnie się też chętnie młodzież. W każdej niemal większej miejscowości powstały kółka śpiewackie, dla których najmiłą rozrywką jest wspólny śpiew, a najbardziej ulubionym pieśniarzem — Moniuszko. Więc też nic dziwnego, że liczne rzesze śpiewaków śląskich utrwalić chcą jego postać i ofiarować mu to, co naród najcenniejszego dać może, to jest pomnik.

Niechże Moniuszkowska pieśń po wieczne czasy rozbrzmiewa z piersi śląskiej, niech nauczy gardzić brudami życia i wznosi ducha ku szczytnym ideałom piękna i miłości.

Wiadomości potoczne.

Berlin. (Oszust w roli księcia). Przed sądem w Berlinie odpowiadał znany już z kilku procesów niejaki Stanisław Woy, podający się za księcia Leona Sapieha. Jest on synem robotnika Jerzego Woya z Warszawy, nie posiada żadnego wykształcenia, nie włada nawet dobrze po niemiecku,

a mimo tego odgrywał w Berlinie przez pewien czas dużą rolę. Podczas ostatnich przesłuchań dowodził Woy, że nazwisko jego jest właściwie skróceniem „wojewody”. Dziadek jego to ostatni rządzący książę z linii Sapieha-Kodeński, wysłany na Sybir. Ojciec jego ożenił się z księżną Światopełk-Mirską. Właściwe nazwisko jego brzmi: Stanisław Leon książę Sapieha-Kodeński. Oskarżony opowiadał

podczas rozprawy niebывałe historie. W roku 1919 miał służyć w armii niemieckiej u marsz. Mackensena, później wstąpił do służby atamana Skoropadzkiego. Po przybyciu do Berlina żył z oszustwa i umiał zdobywać wielkie sumy. Od roku wyłudzał pieniądze od jakiegoś lekarza, którego chciał wprowadzić w koła arystokratyczne. Lekarz wierzył mu i dawał pieniądze. Założył on wreszcie bank nieruchomości

oraz kilka rozmaitych firm, poczem drogą kaucji pobieranych od rozmaitych reflektantów wydobywał ustawicznie pieniądze. Sąd skazał go na półtora roku ciężkiego więzienia i utratę praw honorowych.

ROZPOWSZECHNIJCIE
NASZĄ GAZETĘ!

Wyspa 30 Trumien

Powieść francuska.

57) — (Ciąg dalszy).

— To pierścień twej matki?

— Tak...

Worski przeszedł przestrzeń dzielącą go od dolmenu i pochyłony przyglądał się turkusom.

— Jest pełna liczba... Jeden z nich jest pęknięty... Drugi na pół znika pod złotym liściem oprawy...

— Nie mów szeptem, bo ona i tak nie słyszy i głos twój nie może jej zbudzić. Wstań i dotknij ręką jej czoła... Magnetyczne przesunięcie ma ją zbudzić z tego snu.

Worski wstał. Zawahał się. Ta kobieta napawała go obawą i niezwykłym uszanowaniem.

— Nie zbliżajcie się — rzekł Druid do Konrada i Ottona. — Oczy Welledy mają spocząć tylko na Worskim... Więc cóż, boisz się?

— Nie boję się...

Tylko nie czujesz się zbyt dobrze? Łatwiej mordować, niż wskrzeszać? co? No trochę odważli!... Odchyl zasłonę i dotknij jej czoła... Kamień-Bóg jest tuż przy tobie... Zrób to, a staniesz się panem świata...

Worski zdecydował się. Stojąc na ołtarzu ofiarnym, widział ją całą. Pochylił się nad nią. Biała szata podnosiła się i spadała przy regularnym rytmie oddechu. Drżącą ręką odsunął zasłonę i pochylił się więcej, by drugą dotknąć jej czoła.

Ale ręka jego została w tym ruchu i stał tak nie drgnąwszy jak człowiek, który nic nie rozumie i naprzóżno stara się zrozumieć...

— No cóż? — spytał Druid. — Wyglądasz coś trochę przerażony? Jeszcze jeden ruch... Czy mam pomóc?

Worski nie odpowiedział. Patrzył przerażony, osłupiały... Stopniowo ogarniał go obłąkańczy strach... Krople potu spływały po jego czole...

Starzec śmiał się.

— Jezus Marja... Jakiś ty brzydki teraz... Oby tylko Druidka nie otworzyła teraz swych boskich oczu! Ta ohydna gęba! Śpij, Welledo! dalej swym czystym snem bez snów...

Worski żuł niewypowiedziane słowa. Zakłapała w nim złość. Błyskawicznie ukazała mu się część prawdy. Na usta wbiegało mu słowo, którego bał się wymówić... by nie dało życia kobiecie umarłej... umarłej, bo on zabił ją... W końcu jednak wbrew woli wymówił to słowo i każdą zgłoskę przyplacał cierpieniem:

— Weroniko... Weroniko...

— Uważasz, że jest do niej podobna? Tak, masz rację... To takie rodzinne podobieństwo... Ha! gdybyś tamtej nie ukrzyżował i nie napawał się ostatniem technieniem, byłbyś gotów przysięgnąć, że obie kobiety są jedną i tą samą osobą i że Weronika Hergemont żyje... Ani jednego zadraśnięcia... ani znaku sznura dokoła rąk... Jaka spokojna twarz... Jaka łagodna powaga... Dalibóg, zczyniam wierzyć, że pomyśliłeś się i ukrzyżowałeś inną kobietę. Pomyśl tylko... A cóż to! To ty mnie masz za złe? Na pomoc, Teutatesie! Prorok chce mnie zmiłodzić!

Worski podniósł się i stanął przed starcem. Twarz jego pełna nienawiści i wściekłości była wprost okropna. Stary Druid nie był tylko człowiekiem, który od godziny kpił sobie z niego, ale był także człowiekiem, który dokonał dzieła nadzwyczajnego! To wróg najniebezpieczniejszy! I od takiego wroga trzeba się było natychmiast oswobodzić...

— Jestem zabity! — wołał starzec. — Nie, na szkapę, co za ludożerca! Na pomoc! Morderca! A te żelazne palce zdusza mnie! Sztvlet? Nie rewol-

wer. Wolę to, to czystsza prawda. Jazda Aleksy! Z siedmiu kul dwie już przedziurawiły moją tunikę Nr. 1. Zostaje pięć. Dalej więc, Aleksy!

Każde jego słowo podniecało wściekłość Worskiego. Zawołał:

— Ottonie, Konradzie! Jesteście gotowi!

Wyciągnął ramię. Obaj współnicy wyciągnęli również broń. Starzec prosił o łaskę śmiejąc się:

— Proszę was, moi dobrzy panowie! Miejcie litość nad niehoraczkim... Ja już nie będę... Będzie grzeszny jak obrazek... Moi dobrzy panowie...

Worski powtórzył:

— Ottonie! Konradzie! Bacność liczę! Raz... dwa... trzy... Ognia!

Zabrzmiały naraz trzy wystrzały. Druid zatonął się, potem stanął prosto i zawołał tragicznym głosem:

— Trafiony! Przedziurawiony jak sito! To śmierć, niema gadania! Kaput, stary Druidzie! Ach, biedny Druid, który tak lubił gawędzić!

— Ognia! — ryknął Worski. — Strzelajcie, kre-tyny! Ognia!

— Ognia! — powtórzył Druid. — Ognia!... Pam — pam — pam... Trafiony w serce... Dwa razy... Trzy razy... Ach, Konradzie! Pam — pam — pam... Ach, Ottonie! Pam — pam — pam...

Strzały huczały głucho w wielkiej sali. Wspólnicy stali przed starcem osłupiali i wściekli. Starzec podskakiwał i tańczył z zadziwiającą zgrabnością. Nie można go było trafić!...

— Do diabła! Jakże człowiek może się tu uśmieć... Jakiś ty głupi, Worski! Idź do cholery, proroku! Tyle bzdurstw połknąłeś! Ognie bengalskiej! Petardy! Guzik od spodni! Pierścień twej matki! Ach, ty cieleca pało! Co za idjota...

Worski zatrzymał się... Zrozumiał, że rewolwery były wyladowane... Ale w jaki sposób? Kim był ten demon? (Ciąg dalszy nastąpi.)

WIELKA ZABAWĘ LATOWĄ

w ogrodzie p. Irmera, Treptow, am Treptower Park 27.

Początek o godzinie 3 popołudniu.

Biorąc pod uwagę dobro dziatwy naszej, zapraszamy wszystkich Rodaków z Berlina i okolicy na powyższą imprezę. **ZARZĄD.**

Silna wola w życiu człowieka.

Życie w gruncie rzeczy jest piękne, krótkie i jasne jak błyskawica, a jednak są chwile, kiedy ono wydaje się długie i nieskończone, pozbawione nadziei nieba i spoczynku.

Opowiadają o starożytnym filozofie Demokrycie, że ile razy pomyślał o życiu ludzkim, to nie mógł się od śmiechu powstrzymać; zaś o Heraklicie mówią, że na myśl o tem życiu zanosił się z płaczem. To przeciwieństwo optymizmu z pesymizmem trwa przez całe wieki, aż do naszych czasów, lecz świat nie jest ani niebem, ani piekłem tylko trudną i znośną drogą do ideału życia. I dopóki zmysły w nas przeważają, widzimy wszystko ze strony martwej; przeważnie spostrzegamy w ludziach szczegóły odpychające, ociągamy się z wyróżnianiem dobrego, możemy lubić niewielu, gardzimy niemal wszystkimi.

Gdy jednak duch ster obejmie, sytuacja się odwraca; wtedy jasno widzimy dobro we wszystkim, uprzedzenia przestają nas tak silnie odpychać, kochamy więcej niż nienawidzimy. Lecz, by duch zapanował nad rzeczami zmysłowymi, musi górę wziąć silna wola, a nie jest to nic innego jak tylko ciągłe dążenie do celu, już z góry nam wytkniętego przez stanowisko, jakie zajmujemy w świecie, i do celu obranego przez nas samych.

Nie możemy nazwać silną wolą dążenia do celów — chyłkiem przez manowce, — ale silną wolą, to dążenie do celów idealnych i szlachetnych, prostą drogą i z głową podniesioną do góry bez uginania się na drodze żywota.

Rozczarowanie spotykające nas, są w pewnej części winą naszą, a to z powodu bezwzględного polegania na innych, co także dowodzi braku silnej woli i głębokiej wiary we własne siły. To też zawsze się słyszy zarzuty, oskarżające nas o brak silnej woli, o chwilowy zapał buchający słomianym ogniem. Trzeba nam wytrwale iść naprzód — pracować i walczyć. — Polem walki jesteśmy sami.

Należałoby rozróżnić dwa rodzaje męstwa: moc bierna, ufundowana na cichym oporze, odznaczająca się wytrwaniem w postanowieniach, przygotowana na wszystko i ćwicząca się w spokojnym przewidywaniu „z góry” —

drugi rodzaj to męstwo w czynie, w odwadze, w inicjatywie, w odporze, w przeboju.

W codziennym życiu potrzeba nam męstwa pierwszego czyli biernego, spokojnego. Taką mocą jest n. p. cierpliwość; to małeńkie bohaterstwo, gotowe na wszelką nowość niemiłą, na wszelki zawód, na każdą przeszkodę, niesłuszność, niepowodzenie. Weźmy np. gniew, który nieraz wstrząsa nami do głębi, tak, że gotowiliśmy popełnić nawet szaleństwo, a jednak siłą woli musimy zapanować nad własnymi uczuciami.

O wiele będzie dla nas korzystniej okazać się silnymi i w ten sposób nakazać uszanowanie przeciwnikowi, niż obliczmy wzburzonem wywołać ironiczny uśmiech, albo litość. Bo naprawdę wtedybyśmy mogli być godni litości; a litości są godni tylko słabi albo występni.

By stać się opokami, od których odbijałyby się zawieruchy życiowe, potrzeba tylko zdobyć się na trochę odwagi t. zn. panować nad własnymi błędami, cierpieć, a nie poddawać się i — iść dalej własną drogą.

Odwaga, powiedział ktoś, znaczy — kochać życie i spokojnie spoglądać na zjawiska śmierci; szukać prawdy i iść w kierunku ideału, a jednocześnie rozumieć rzeczywistość.

A gdy nami kierują: szczytne dążenia, stanowczość zwyciężania w sobie wszelkiego zła — co jest niezawodnym sposobem do ujarznienia zła wokoło nas — to zgodnie z tem wyprostuje się nasza postawa, oko rozszerzy się i rozjaśni, lica ożywi rumieniec, będziemy pełni tajemniczej siły, która nie jest tylko fantazją, ale czemś możliwym i rzeczywistym.

Z całego świata

Budapeszt. (Przeciwko konkursom piękności). Pisma donoszą z Budapesztu: Związki kobiece wszelkich wyznań wypowiedziały się ostro przeciw organizowaniu konkursów piękności. Podobne uchwały zapadły w Pecs i Szekesveherwar.

Kopenhaga. (Rekordowy żebrak). Ilez to razy czytało się już o

żebrakach, żyjących z miłosierdzia publicznego, którzy okazali się wkońcu bogaczami, żebrak jednak, który umarł w tych dniach w Kopenhadze, pobit chyba wszystkie rekordy pod tym względem. Osiemdziesięcioletni żebrak ten niewidomy, znany powszechnie na ulicach stolicy Danji od lat dziesiątków, pozostawił po sobie majątek, wynoszący ni mniej ni więcej, tylko pięć milionów koron duńskich, t. j. zgóra piętnaście milionów złotych!

Komunikat.

„Złot Sokółów” odbędzie się w niedzielę, dnia 29 czerwca rb. na boisku Sokola w Plötzensee lokal Bredschneidera, obok cykłodromu „Olympiabahn”. Dojazd koleją obwodową do dworca Beusselstr. lub do Jungfernheide i tramwajami nr. 8 i 17 oraz autobusem nr. 28 do Westhaven, skąd ulica Königsdam 15 minut pieszko na boisko. Program Złotu jest bardzo interesujący. Początek o godzinie 3.30 po południu.

O liczne przybycie Rodaków na wspomnianą imprezę sokola prosi Wydział Związku.

Z życia Związku Polaków i Towarzystw.

Zebrania:

Dnia 12 czerwca rb.

„Związek Tow. Polskich w Berlinie”. O godzinie 8 i pół wieczorem w Domu Polskim, Aleksanderstrasse 23. Posiedzenie Zarządu odbędzie się o godzinie 7 wieczorem.

Dnia 14 czerwca rb.

„Tow. Obywateli Polskich w Berlinie”, urządza w niedzielę, dnia 15-go czerwca rb. wycieczkę do Friedrichshagen, lokal Wiesengrund. O liczny udział członków i gości prosi

Zarząd.

„Tow. Obywateli Polskich w Berlinie” O godzinie 8-mej wieczorem w Domu Polskim, Aleksanderstrasse 23. II.

„Tow. Przemysłowców Oddział Krawców w Berlinie”. O godzinie 8 i pół wieczorem w Domu Polskim, Aleksanderstrasse 23.

Dnia 15 czerwca rb.

„Tow. Stella w Berlinie”. O godzinie 8 wieczorem w Domu Polskim, Aleksanderstrasse 23. Ważne sprawy!

Zabawy:

Tow. Pol.-Kat. św. Barbary w Oster-nienburg, przy Köthen, obchodzi w niedzielę 29-go czerwca rb.

30-letnią rocznicę

w lokalu p. Uehlera. O godzinie 2 i pół po południu uroczyste nabożeństwo, po nabożeństwie pochód do sali „Zur Friedenseiche”. Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkich Rodaków z okolicy. Towarzystwa, które dla braku adresów nie otrzymały zaproszenia, prosimy uprzejmie o dep. z sztandarami.

Zarząd.

Koto Śpiewu w Klettwitz, obchodzi w niedzielę dnia 15 czerwca rb.

Uroczystość 20 rocznicy

z następującym programem:

1. O godzinie 8-mej rano przyjmowanie bratnich Towarzystw, w lokalu pana Schulza.
2. Losowanie Prezesów,
3. O godzinie 9 pochód na nabożeństwo.
4. Po nabożeństwie wspólny pochód do ogrodu p. Ködera,
5. Powitanie bratnich Towarzystw przez miejscowego prezesa.
6. Wspólny obiad, połączony z koncertem
7. O godzinie 2 po południu koncert w ogrodzie, kreglowanie, strzelanie do tarczy o nagrody,
8. O godzinie 6 wieczorem zabawa taneczna w sali p. Schulza.

Towarzystwo, które stawi się najliczniej, otrzyma nagrodę.

Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkich Rodaków z Klettwitz i okolicy jak najuprzejmie!

Zarząd.

Tow. Przemysłowców Oddział Krawców w Berlinie, urządza w niedzielę, 15 czerwca br. wycieczkę do Friedrichshagen, lokal Wiesengrund. Różne niespodzianki, strzelanie do tarczy, sposobność gotowania kawy. Na powyższą wycieczkę zapraszamy Szan. Rodaków.

Zarząd.

Baczność Rodacy!

Towarzystwo Szkolne „Oświata” w Berlinie urządza w drugie święto Zielonych Świąt

wielką zabawę latową

w ogrodzie p. Irmera, Treptów, Am Treptower Park 27. Początek o godz. 3 popołudniu. Biorąc pod uwagę dobro dziatwy naszej, zapraszamy wszystkich Rodaków z Berlina i okolicy na powyższą imprezę. **ZARZĄD.**

Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag, G. m. b. H., w Berlinie. — Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin. — Drukarnia „Katolika”, sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu.

Baczność Rodacy!

Związek Emigrantów Polsk. w Niemczech filia Liebert-Wolkwitz obchodzi w I-ście święto Zielonych Świąt w sali Waldhaus-Gasthof zur Linde

Uroczystość 4 rocznicy

Początek o godz. 5-tej popołudniu Na powyższą uroczystość zapraszamy wszystkich Rodaków i Rodaczki z okolicy **ZARZĄD**

SKOROWIDZ ZABAW.

9 czerwca 1930 (2 św. Zielon. Świąt)	Zabawa główna	Tow. Szkolne „Oświata” w Treptow	Irmers-Festsäle am Treptower Park 27
19 czerwca 1930 (W Boże Ciało)	wycieczka parowc.	Tow. Szkolne „Oświata” w Berlinie	Strandschloss przy Müggelsee.
29 czerwca 1930	Złot Związk. Sokółów	Związek Pol. Sokółów	Na boisku Sokola w Plötzensee.
13 lipca	Zjazd Okręgowy	Kół Spiewaczyń na Brandenburgię	Irmers-Prachtsäle, Am Treptower Park 27
10 sierpnia	Wieniec Staropolski	Grono Przyjaciół Sceny Polskiej	Andreas-Festsäle, Andreasstr. 21
7 września	40 Rocznic	Tow. Przemysłowców Polsk. Span dawa	W sali p. Zawady, Schönwalderstr. 98/99.
14 „	Wieniec	Tow. Szkolne „Oświata” w Treptow	Irmers-Festsäle am Treptower Park 27
14 „	22 Rocznic	Tow. gimn. sport. Sokół Berlin III	Kristallpalast przy Sellerstr. 35
14 września	Rocznic	Tow. gimn. sportowe „Sokół” Berlin III.	Kristal-Palast, Sellerstr. 35
28 „	Zabawa jesienna	Tow. Spiewu „Organ” w Moabicie	Hohenzollern-Säle, Bandelstr. 15
28 „	Zabawa jesien. z pokazami	I. M. Druż. Hare. im. Zawiszy Czarnego	Na sali Alhambra, Wallner-Theaterstr.
5 październ.	39 Rocznic	Tow. Kar. Robotników Polskich w Berlinie	Andreas-Festsäle przy Andreasstr. 21
12 „	23 Rocznic	Tow. Polek Królowej Jadwigi	Sala „Löwenbrauhaus” przy Hochstrasse 2-4, narożnik Badstr.
2 listopada	Zabawa	Tow. Spiewu św. Cecylii	Alhambra, Wallner-Theaterstr. 15
9 „	Zabawa taneczna	Tow. Spiewu Chopin	Schmidts Gesellschaftshaus, Fruchtstr. 36 a.
16 „	34 Rocznic	Tow. Polako-Katolickie w Neukölln	W lokalu p. Wolfa, Kirchofstr.
7 grudnia	Przedstawienie	Grono Przyjaciół Sceny Polskiej	Alhambra, Wallner Theaterstr. 15
11 stycznia 1931	Bal maskowy	Tow. Spiewu Chopin	Schmidts Gesellschaftshaus. Fruchtstr. 13
25 „	Bal maskowy	Tow. Katolickich Robotników w Poiskich	Andreas Festsäle, Andreasstr. 21
8 lutego	Bal maskowy	Tow. Spiewu „Harmonia”	Alhambra Wallnertheaterstr.
8 „	Bal maskowy,	Tow. Polsko Katol. w Neukölln.	W sali Kurgarten 6/11.
15 „	Bal maskowy	Tow. Spiewu św. Cecylii	Alhambra, Wallner-Theaterstr. 15.

Sprawy robotnicze i emigracyjne.

Dodatek poświęcony sprawom wychodźstwa polskiego w Niemczech.

Nr. 20.

Niedziela, dnia 8-go czerwca 1930 r.

Wychodzi raz w tygodniu.

Po elementarzu czytanki.

Skierowany do naszych Czytelników apel w sprawie elementarza polskiego odniósł jak najlepszy skutek: kilkaset zgłoszeń rodziców pragnących, aby ich dzieci nauczyły się czytać i pisać po polsku, dowiodło, że istnieje wśród naszych Czytelników zrozumienie obowiązku rodzicielskiego i chęć uczynienia mu zadość. Przy sposobności przypominamy, że posiadamy jeszcze w zapasie pewną ilość elementarzy, że moglibyśmy jeszcze większą ilość dzieci w elementarzu zaopatrzyć. Niechże więc ci rodzice, którzy jeszcze tego nie uczynili, zgłoszą się, a niezwłocznie elementarze otrzymają.

Ale zachęceniem tem pierwszym powodzeniem, postanowiliśmy uczynić znowu jeden krok dalej, a mianowicie dostarczyć tym dzieciom, które miały już czas nauczyć się czytać z dostarczonych im przez nas elementarzy, możliwości skorzystania z tej nauki i dowiedzenia się wielu ciekawych rzeczy i opuszczających, a takich, o których do tej pory może i nie słyszały jeszcze wcale. I dlatego to zaczęliśmy wysyłać „Czytanki szkolne” tym wszystkim rodzicom, którzy się po elementarzu zgłosili; na razie rozsyłamy pierwsze „Czytanki Szkolne” przeznaczone do czytania po ukończeniu elementarza.

W „Czytankach” tych znajduje się sporo ilość wierszyków, nadających się do uczenia na pamięć.

Po jakimś czasie przystąpimy do rozsyłania drugich „Czytanek Szkolnych” dla tych dzieci, które na pierwszych już dobrze czytać się nauczyły; znajomość języka polskiego bowiem jest bardzo potrzebna nie tylko tym dzieciom, które stale w Niemczech pozostaną, ale i tym, które po pewnym czasie do kraju rodzinnego wraz z rodzicami powrócą, ponieważ będą musiały zapisać się tam do szkół polskich, gdzie bez znajomości języka niemieckiego nauczyć się nie będą mogły i straca-

wiele czasu na to, aby dopiero na miejscu po polsku czytać i pisać się nauczyć. Zwracamy się więc do tych wszystkich rodziców, którzy wiedzą, że świadectw uprawniających nie mają i nie dostaną, że więc w tym roku, czy w następnym beda musieli do Polski wracać, aby niezwłocznie skorzystali ze sposobności bezpłatnego zaopatrzenia swych dzieci w elementarze i czytanki spełniając w ten sposób swój święty obowiązek, czemu nic nie stoi na przeszkodzie.

Rodzice polscy, do dzieła więc bez dnia zwłoki i niepotrzebnego ociągania się.

„Walka z bandytami polskimi w lasach Marchji.”

Kto z nas nie dozna bolesnego uczucia przy czytaniu podobnego grubymi czcionkami wydrukowanego napisu na pierwszej stronie poczytnego w Berlinie pisma niemieckiego, sprzedawanego na wszystkich rogach ulic i placach publicznych? Każdemu z nas ściśnie się serce na myśl, że znowu jacyś wyrodni Polacy poharbili czyste imię polskie nurzając je w błocie zbrodni połączonej z rabunkiem! Zaden naród i zaden kraj nie jest wolny od ludzi występnych, to prawda, naród polski też nie składa się z samych aniołów i ludzi, jak Iza czystych do złych czynów nie zdolnych, ale gdyby pozostawali w granicach własnej ojczyzny, przysparzając jej swem postępowaniem kłopotów i zmartwienia, Polska ponosiłaby o wiele mniej szkody, niżeli wtedy, kiedy ludzie ci znajdują się poza granicami własnego kraju i na obczyźnie dopuszczają się ciężkich występków, dostarczając zeru dla wrogów imienia polskiego, którzy chętnie z każdej nadarzonej sposobności korzystają, żeby nas w złem świetle przedstawić i złe świadectwo nam wypisać.

Wedle pisma „Morgenpost” z dnia 30 maja (Nr. 128) rzecz miała się w sposób następujący:

W pobliżu wioski Schmergow odbyła się wczoraj w południe ciężka strzelanina między dwoma włamywaczami, jednym żandarmem i kilku mieszkańcami tej miejscowości. Podczas walki 35-letni rolnik Goertz został zabity. Żandarm Rach, jakoteż rolnik Grünefeld odnieśli śmiertelne postrzały i musieli być odstawieni do szpitala Marji w Brandenburgu, gdzie ich natychmiast poddano operacji. Również jeden z dwóch złodziei, posiadający paszport polski na nazwisko Kunarskiego, otrzymał podczas strzelaniny trzy kule i również śmiertelnie raniony, został przyjęty do tego samego szpitala.

We wsi Schmergow w połowie drogi pomiędzy Poczdamem i Brandenburgiem, na północ od Grosskreutz nad Trebelsee, dokonano w nocy ze środy na czwartek włamywania u sadownika Goertza, żonatego i ojca dwojga dzieci. Złodzieje zabrali artykuły spożywcze, ubrania i rower sublokatora Ottona Grünefelda.

Goertz i Grünefeld udali się razem na poszukiwanie i natknęli się około godziny pierwszej po południu w pobliżu miejscowości Königspuhl na dro-

dze, prowadzącej z Beeskow do Grosskreutz na dwóch ludzi, śpiących w trawie. Obok nich stał rower, który Grünefeld poznał jako swoją własność, do której zaś znajdowały się rozrzucone artykuły spożywcze i ubranie.

Goertz, Grünefeld i żandarm Rach zawołali na tych dwóch ludzi, którzy zerwali się i odbiegli o kilka kroków. Żandarm wyciągnął swój rewolwer, który jednakże na nieszczeście nie wypalił. Gdy obaj przestępcy to zauważyli, wyciągnęli również pistolety i zaczęli strzelać. Pierwsze trzy strzały trafiły żandarma w ramię i brzuch. Rach jest żonaty i ma troje dzieci. W tejże chwili Goertz i Grünefeld nadbiegli i zaczęli borykać się ze złodziejami, ci wszakże uwolnili się od nich bardzo prędko, strzelając dalej z pistoletów. Goertz otrzymał postrzał w pierś i poniósł śmierć na miejscu, Grünefeld upadł, otrzymawszy ciężki postrzał w brzuch.

Wtedy przestępcy rozpoczęli znowu uciekać, ale w Schmergowie posłyszano strzały i podniesiono alarm. Zalarmowano straż pożarną i pogotowie policyjne. Nareszcie zbrodniarze zostali otoczeni w lesie między Werder i Grosskreutz. Tutaj wywiązała się znowu strzelanina, podczas której tym razem jeden z przestępców, rzekomo Polak Kunarski, otrzymał trzy strzały i odniósł ciężkie rany. Wspólnik jego zbiegł, ale są tak blisko na jego tropie, że zapewne nie uda mu się uciec.

Wypadek w Gross-Kreutz wskazuje, jak wielkiem niebezpieczeństwem dla okolicy mogą być okokrajowe włóczęgowskie elementy. Tam, gdzie, jak w Meklenburgu, występują masy polskich robotników sezonowych, zatrudnionych z takim zamiłowaniem przez wielkich właścicieli ziemskich, wytwarza się stan, o którego niebezpieczeństwie ledwie można sobie wyrobić właściwe pojęcie. Nasz korespondent meklenburski daje w następującym artykule żywy obraz tych pożalowania godnych stosunków. (Tutaj następuje opis procesu „Czarna Marysia”, o którym pisaliśmy już w poprzednim numerze „Dodatku”).

Zaznaczyć jeszcze należy, że w innym piśmie (B. Z. am Mittag z dnia 30 maja) znajduje się uwaga, iż przestępca miał niewątpliwie fałszywe papiery na nazwisko Kunarskiego, że drugi przestępca, uciekając przed pościgiem,

pozostawił plecak, w którym między innymi znalaziono papiery, opiewające na nazwisko Rybarczyka. Czy wszakże tak się istotnie nazywa, to musi być dopiero zbadane. Przypuszcza się atoli, że obaj przestępcy są Polakami, którzy już od dawna w okolicach Berlina grasowali.

Cóż możemy do tego od siebie dodać? Możemy wyrazić życzenie, aby dochodzenia niemieckich władz śledczych wykazały, że zbrodniarze, o których mowa powyżej, nie są Polakami.

Brak młodzieży w gospodarstwie rolnem.

Prezydent Zakładu Państwowego Pośrednictwa Pracy i Ubezpieczenia od Bezrobocia, II (B) 8318/205.

Berlin, dnia 17 kwietnia 1930 r.

Do Panów Prezesów Krajowych Urzędów Pracy.

Brak młodzieży w gospodarstwie rolnem.

Panujące zmniejszenie się ilości opuszczających szkoły na skutek wywołanego przez wypadki wojenne zmniejszenia się ilości urodzeń doprowadziło do tego, że miejskie gałęzie pracy w większych rozmiarach uciekają się do młodzieży wiejskiej w celu obsadzenia opoźnionych miejsc dla terminatorów i robotników. Dało się również zauważyć, że ludność wiejska dąży na większą skalę do tego, aby wyszła ze szkoły młodzież umieszczając w miejskich zawodach wykwalifikowanych.

Biura porad w zakresie wyboru zawodu powinny w dążności do przeciwdziałania ucieczce z wsi uwzględnić różnorodność warunków własności ziemskiej, jakoteż pracy. Rozmiary zapotrzebowania młodzieży są różne, zależnie od tego, czy idzie o wielkie majątki ziemskie ze znacznym stałem zapotrzebowaniem obcych sił roboczych, czy o średnie gospodarstwa, opierające się częściowo na pracy członków rodziny, częściowo zaś na najmie dodatkowych sił roboczych, czyli też wreszcie o wybitnie małe gospodarstwa (utworzone przez parcele), nie dostarczające utrzymania nawet całemu potomstwu właściciela ziemi. Kiedy dostarczenie lub zatrzymanie młodzieży stanowi konieczność gospodarczą dla wielkich i średnich majątków ziemskich, w obszarach, o silnym rozdrobnie-

kami. Poza tem bardzo usilnie prosimy prasę niemiecką, aby w wyciąganiu ogólnych wniosków z pojedynczych faktów, była bardziej umiarkowana i sprawiedliwa i aby ich nie uogólniała, a przede wszystkim aby o czyny zbrodnicze nie oskarżała ogółu polskich robotników rolnych.

Wykażcie nam choć jeden wypadek zbrodniczego czynu, dokonanego przez robotników rolnych od chwili, kiedy zawarta została konwencja emigracyjna polsko-niemiecka i od kiedy dobór robotnika polskiego przeprowadzają polskie władze krajowe.

niu ziemi idzie przeciwnie o to, aby nieunikniony odpływ skierować na zawodowo właściwe drogi.

Fakt że gospodarstwo rolne doznaje znacznej potrzeby sił roboczych niemal w swych wszystkich gałęziach, gdy przeciwnie liczne gałęzie rzemiosła, handlu i przemysłu cierpią na stały ich nadmiar, biura porad w zakresie wyboru zawodu, do których zadań należy dążenie do równowagi między zawodami przepelnionymi a cierpiącymi brak młodzieży, winny szczególnie dążyć do tego, aby popierać jedynie młodzieży dla gospodarstwa wiejskiego, jakoteż wedle możliwości przeciwdziałać gospodarczo nieuzasadnionemu odpływowi młodzieży ze wsi. O ile odpływowi temu nie można zapobiec, należy czynić wysiłki w kierunku wywierania wpływu na celowy gospodarczy wybór zawodu. Przyczem należy jak najstaranniej brać pod rozwagę stosunki osobiste i gospodarcze młodzieży.

Można wyjść z założenia, że powyższe biura porad są do pewnego stopnia zbędne w tych okęgach, w których ludność wiejska tradycyjnie poświęca się zawodom wiejskim mogąc być przez nie wchłonięta. W szczególnych wypadkach powinno by w zasadzie wystarczyć, podanie godziń przyjęć urzędnika, udzielającego porad kierownikom szkół; specjalna propa-

zanda w kierunku zasiegania porad nie zdaje się być tymczasem potrzebna.

W okregach, w których odbywa się i bez tego silny odpływ z ziemi, jednym z najważniejszych zadań biur porad jest, wskazywać we właściwy sposób na niebezpieczeństwo wzmagającego się dopływu do miast, cierpiących na wielkie bezrobocie. Należy dążyć do tego, aby w gospodarstwie rolnem wyrosło, a nie dające się we własnym okregu zatrudnić siły, kierować do pracy na roli w innych okregach. O ile to przeniesienie okaże się niemożliwe, zadaniem biura porad jest przeciwdziałać niepowstrzymanemu odpływowi do zawodów niewykwalifikowanych, jakoteż nakłaniać młodzież do odbywania regularnej nauki, podnoszącej ich późniejszą możność zatrudnienia na rynku pracy. Zważywszy rosnące wymagania w zakresie wiedzy technicznej, jakoteż wiadomości handlowej dla wykonywania rzemiosła na wsi, należy badać możliwości umieszczenia w takim rzemiosle, którego wyuczenie się mogłoby ewentualnie potem dawać widoki korzystnej pracy na wsi.

Dla działalności doradcy w przedmiocie wyboru zawodu, jakoteż dla pośrednika w pracy w obrębie okregów miejskich, zdaje się być rzeczą szczególnie pilną uprawiać nadal z dobrym skutkiem w ubiegłych latach prowadzone pośredniczenie młodzieży, która nie wstępowała bezpośrednio po wyjściu ze szkoły do nauki terminatorskiej, w celu zaspokojenia sezonowego zapotrzebowania chłopców do pracy na roli (pastuchy itd.). Powodzenie tych zarządzeń może być osiągnięte przez podobne porozumienie, jakie zostały osiągnięte naprzykład przez niektóre westfalskie biura pracy. Kopalnie i huty okregu Ruhry przy angażowaniu młodych sił roboczych dają pierwszeństwo tym, którzy już dwa lub trzy lata w gospodarstwie wiejskiem pracowali.

Nie zanożnając faktu, że zarządzenia przy udzielaniu porad w zakresie wyboru pracy zawodowej mogą się tylko w bardzo małym stopniu do tego przyczynić, aby przeciwdziałać na innej płaszczyźnie znajdującym się przyczynom ucieczki z ziemi. Mimo to wszakże publiczne biura porad w przedmiocie wyboru zawodu winny przy pomocy rozporządzań przez siebie środków przyczyniać się do usunięcia stanu rzeczy, dającego pod względem gospodarczym wiele do myślenia.

Dr. Syrup.

Powyższe rozporządzenie zostało ogłoszone w organie urzędowym niemieckiego Ministerstwa Pracy, w tak zwanym „Reichsarbeitsblatt“ z dnia 15 maja b. r., Nr. 14. Rozporządzenie to jest ciekawe z dwóch względów. Przede wszystkim wskazuje ono na to, że niemieckie czynniki administracyjne coraz bardziej i usilniej zajmują się zagadnieniem odpływu ludności (w danym wypadku młodzieży) z roli i że temu zagadnieniu poświęcają, ze znaną niemiecką systematycznością, wiele pracy i energii.

Dalej okólnik ten wyraźnie stwierdza, jakie już skutki wywołuje w społeczeństwie niemieckim brak urodzin w czasie wojny, a mianowicie dążność młodzieży do podejmowania pracy kwalifikowanej w mieście.

Brak sił roboczych we Francji.

Kiedy w Niemczech powszechne bezrobocie potęguje się z wolna aż do stanu wręcz nieznośnego, niedostatek sił roboczych we Francji przybiera coraz większe rozmiary. Zarówno w przemyśle, jak i w rolnictwie brak potrzebnych sił roboczych. Przemysł skarży się mocno, że nie może przyjąć wielkich zamówień, gdyż z braku odpowiednich sił roboczych nie mógłby ich wykonać. Na południu i Południowym Zachodzie Francji rolnictwo leży całkowicie odłogiem, wiele większych i mniejszych majątków niszczone całkowicie, gdyż nie mogą być po prostu więcej zagospodarowywane. Mimo to wszakże Francja nie mogła się zdecydować

Ruch ludności w Niemczech.

Mamy przed sobą statystykę ruchu ludności za rok 1929, umieszczoną w piśmie „Wirtschaft und Statistik“ I. Mai-fiert 1930, zawierająca tymczasowe zestawienie. Pewne dość poważne objawy ujemne tłómaczą się wedle powyższego pisma niekorzystnym wpływem, jaki na ruch ludności wywarła ciężka i ostra zima, szczególnie w ciągu pierwszego kwartału roku

Ilość zawartych małżeństw
Ilość żywo urodzonych
Ilość martwo urodzonych
Przyrost liczby urodzin

1929	1928
589.431	587.175
1.146.706	1.182.815
36.189	37.962
340.733	443.295

Widzimy z powyższego, że ilość zawartych małżeństw wzrosła w roku 1929 o 2256, ale to dopiero w drugiej połowie roku, w pierwszej bowiem zawarto o 8000 małżeństw mniej, niżeli w tym samym okresie czasu roku 1928.

Ogólna ilość zawartych małżeństw była wyższa, niżeli w roku 1913, a to dzięki temu, że teraz właśnie liczne roczniki z lat 1900 do 1910 znajdują się w tym wieku, w którym mężczyźni przystępują do zakładania własnych ognisk rodzinnych. Ten przyrost ilości małżeństw będzie zapewne trwał jeszcze do roku 1935, poczem należy liczyć się z ponownym jej spadkiem z tego powodu, że wtedy dojdą do wieku małżeńskiego słabe roczniki okresu wojennego i powojennego. W roku 1929 należało spodziewać się jeszcze znacznie większego wzrostu ilości małżeństw, ale wzrost bezrobocia, jakoteż pogorszenie się położenia gospodarczego wstrzymały widocznie znaczną ilość młodzieży od zawarcia ślubów małżeńskich.

Ilość dzieci żywo urodzonych była w roku 1929 mniejsza o 36.000, niżeli w roku 1928. Przy korzystnych warunkach zmniejszenie się ilości dzieci żywo urodzonych powinno było wynieść zaledwie 7000, ale i to oznaczałoby jeszcze znaczne zmniejszenie się względnej częstotliwości urodzin, pomimo zwiększenia się ilości zdolnych do rodzenia dzieci kobiet, jakoteż ilości zawartych w tym czasie związków małżeńskich. A pomimo to wszystko urodziła się mniejsza ilość dzieci, co by

dość na to, aby dopuścić do kraju robotników cudzoziemskich w celu zapobieżenia temu ciężkiemu brakowi robotnika. Ulegając jedynie najusilniejszemu żądaniu wpuściła Francja w roku 1929 około 180 000 robotników cudzoziemskich (w r. 1923 — 263 000 a w roku 1924 — 266 000). W latach 1922—1929 udzielono łącznie 1¼ miliona robotnikom cudzoziemskim pozwoleń na zawarcie kontraktów roboczych, a mianowicie około 800 000 w przemyśle, i nieco ponad 500 000 w rolnictwie. Z różnych powodów dokładna kontrola jest niemożliwa, to też podane cyfry są jedynie przypuszczalne.

Największy procent przybyłych w roku 1929 robotników cudzoziemskich przedstawiają Polacy, gdyż przyjechało ich ponad 55 000, po nich dopiero następują Włosi w liczbie 34 000, dalej Bel-

gowie w liczbie 24 000, Hiszpanie w liczbie 19 000, wreszcie Portugalczycy w liczbie 13 000.

Z Niemiec wywedrowało do Francji zaledwie 7124 robotników, z czego 6197 znalazło zajęcie w przemyśle, a 927 w rolnictwie. Okrągło 6000 niemieckich robotników przemysłowych znalazło zajęcie jako specjaliści w pracach reparacyjnych.

gowie w liczbie 24 000, Hiszpanie w liczbie 19 000, wreszcie Portugalczycy w liczbie 13 000.

Z Niemiec wywedrowało do Francji zaledwie 7124 robotników, z czego 6197 znalazło zajęcie w przemyśle, a 927 w rolnictwie. Okrągło 6000 niemieckich robotników przemysłowych znalazło zajęcie jako specjaliści w pracach reparacyjnych.

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Naturalny przyrost był w roku 1929 o 102.562 mniejszy, niżeli w roku 1928, wynosi bowiem zaledwie 5,1 na 1000 mieszkańców, kiedy w roku 1928 wynosił 7 na 1000 mieszkańców. Cały ubytek ludności, poniesiony przez Niemcy wskutek epidemii grypy, jakoteż silnych mrozów w pierwszym kwartale 1929 wynosił okrągło 90.000, dalej 64.000 zgonów przedwczesnych, wreszcie zmniejszenie się ilości urodzin o okrągło 26.000. Idący ponadto ubytek przyrostu naturalnego, należy uważać za wynik ogólnej dążności ruchu ludnościowego w Niemczech.

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Ostateczny przyrost ludności niemieckiej wyniósł 297.767, to znaczy, że ludność Niemiec bez zagłębia Saary wynosiła w dniu 31 grudnia 1929 roku 64.104.000 głów (w roku 1928 zaś 63.811.000).

Odpowiedzi redakcji

Pani Tekla Grabińska. Z uczuciem wielkiego przygnębienia przeczytaliśmy informację, zawartą w piśmie Pani, a charakteryzującą tak niewymownie boleśnie los emigranta polskiego. Oczywiście, że przesłaliśmy list natychmiast do Konsulatu Polskiego w Hamburgu, z prośbą o spieszne zajęcie się Waszym losem.

Pan Kazimierz Berg. Przycaczamy dosłownie Pański list: „Szanownej Redakcji dziękuję uprzejmie za nadesłanie mojemu synowi elementarza polskiego. Syn mój zrobił już duże postępy w polskim czytaniu, a ponieważ jest bardzo utalentowany, to posyłam go do gimnazjum, chociaż to dla mnie jest bardzo ciężko, bo jestem robotnikiem rolnym; lecz cóż mi po tem, jeżeli się wyuczy różnych języków, a w swoim ojczystym języku nie będzie umiał ani nawet pisać lub czytać. Na tem kończę moje pisanie i Szanowną Redakcję serdecznie pozdrawiam.“

Cóż na takie pismo powiedzieć? Pozostaje nam jedynie wykrzyknąć: „Brawo! Panie Berg i oby polski noród posiadał jak najwięcej takich ojców! Bardzobyśmy się cieszyli, gdyby Pan Bóg mógł nam donieść, ile lat liczy Pański syn i do którego gimnazjum uczęszcza. Niezależnie od powyższego donosimy, że przesyłamy kilka ilustrowanych pism polskich i czytanki polskie, aby syna Pańskiego zachęcić do dalszej i skutecznej pracy.“

Pani Marja Warzala. Pismo Pani skierowaliśmy do Konsulatu Generalnego R. P. w Monachjum i prosiliśmy o stosowne powiadomienie Pani.

Pani Franciszka Jand. Bardzo serdecznie dziękujemy za miły list i uznanie dla naszej pracy. Przykro nam bardzo, że nadaremnie czekała Pani na odpowiedź od nas. Oczywiście, że żadnego listu nie otrzymaliśmy, w przeciwnym razie bowiem byłibyśmy natychmiast odpowiedzieli. Prosimy więc jeszcze raz powiadomić nas w sprawie składek na ubezpieczenie od bezrobocia, a chętnie sprawie wyjaśnimy. Czekamy więc następnego listu Pani.

Adresy Konsulatów RP. w Niemczech.

Konsulaty Generalne:

Berlin, Kurfürstenstrasse 137.
Königsberg-Królewiec, Mittel Traenheim 24.
Monachjum - München, Kufsteinerplatz 2.
Frankfurt n. M., Schaumainkai 43.
Bytom, Gleiwitzerstr. 10.

Konsulaty:

Hamburg, Mittelweg 14.
Essen, Bahnhofstr. 90/92.
Lipsk - Leipzig, Gellertstrasse 7.
Wrocław - Breslau, Freiburgerstrasse 29.
Olsztyn - Allenstein, Friedrich Wilhelmplatz 5.
Szczecin - Stettin, Friedrich Karlstrasse 9.
Kwidzyn - Marienwerder, Herrenstrasse 14.

Unterzeichner abonniert hiermit bei dem Postamt hierselbst:

Titel der Zeitung:	Ersch.-Ort:	Bezugszeit:	Preis:
Dziennik Berliński	Beuthen O.S.	Monat:	

Ich will die Zeitung ins Haus gebracht haben und der Bezugspreis soll durch den Briefträger von mir eingezogen werden

Vor- und Zuname:
(Imię i nazwisko)

Genauere Adresse:
(Dokładny adres)

Oberstehenden Betrag erhalten zu haben, bescheinigt

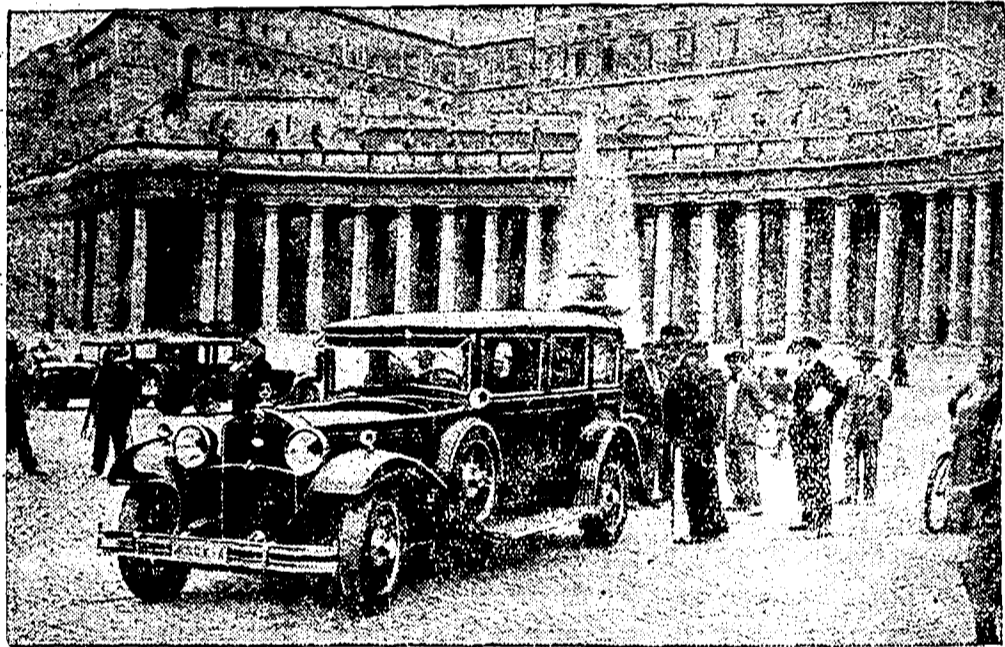
Pierwsze Zielone Świątki.



Zesłanie Ducha Świętego we wieczniku.

Niniejszy obraz, namalowany przez sławnego artystę - malarza Jana Joest'a w roku 1505, znajduje się w ołtarzu głównym kościoła św. Mikołaja w Kalkar.

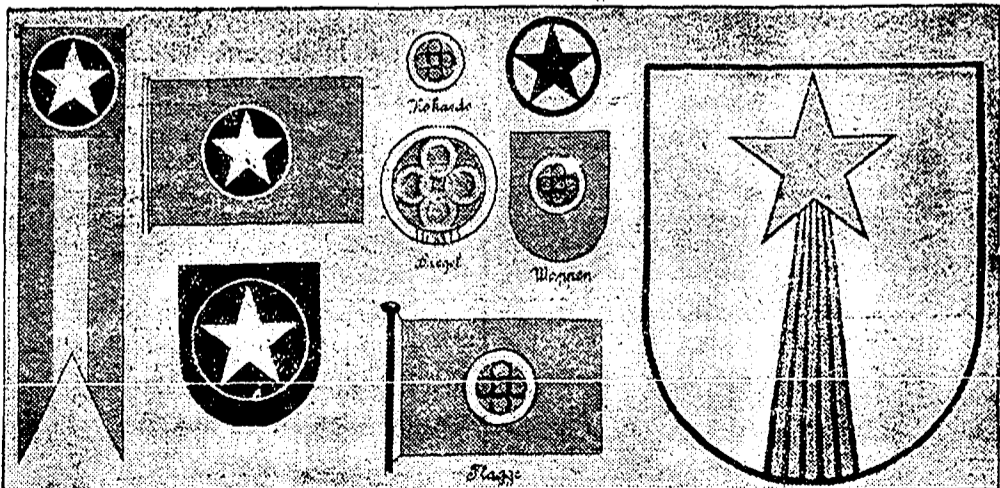
Firma Mercedes-Benz ofiarowała Papieżowi auto.



Dnia 23 maja b. r. na dziedzińcu św. Damazego w Watykanie odbyło się uroczyste wręczenie Ojcu św. nowego samochodu, ofiarowanego Papieżowi w związku z jego jubileuszem kapłańskim przez firmę Mercedes-Benz. Członek zarządu Towarzystwa Akc. Daimler-Benz, dr. Niebel ze Stutt-

gartu wygłosił przemówienie, w którym prosił Ojca św. o przyjęcie daru. Papież podziękował i polecił przyprowadzić wóz, przyczem nazwał go kilkakrotnie arcydziełem, poczem wsiadł doń i w towarzystwie jednego z prałatów odbył przejażdżkę po ogrodach watykańskich.

Liga Narodów.



Również Liga narodów, ten najwyższy aeropag świata, przystępuje do uzewnętrznienia swej misji przez własne godło międzynarodowe. Na powyższej rycinie podajemy kilka wzorów godła Ligi Narodów, jakie zostały

uznane za najodpowiedniejsze. Nagroda pierwsza nie została dotąd przyznana nikomu. Nagrodę drugą otrzymali Ottfried Neubecker z Berlina i generał-major Nowotny z Wiednia. Trzecią zdobył Tobiasz Szwab z Berlina.

O tron węgierski i koronę św. Stefana.



Arcyksiążę Oton Habsburg, najstarszy syn zmarłego cesarza austriackiego Karola i cesarzowej Zyty, dojdzie w listopadzie do pełnoletności.



Księżniczka Marja, najmłodsza córka króla włoskiego, ma się w dniu wstąpienia Otona Habsburga na tron węgierski z młodym królem węgierskim zaręczyć.



Horthy.

regent i naczelnik państwa węgierskiego, Węgier, monarchista z krwi i kości, swą rozsądną i umiejętną polityką toruje drogę na tron św. Stefana Otonowi Habsburgowi.

Rodzeństwo w parlamencie niemieckim.



Anna i August Siemsen posłami w parlamencie niemieckim z partii socjaldemokratycznej. W tych dniach wszedł jako nowy poseł do parlamentu Niem. August Siemsen, nauczyciel w Jenie. Siostra jego Anna Siemsen, również nauczycielka, bywa od lat wybierana posłanką z partii socjaldemokratycznej.

Zgon Kardynała Luçon, arcybiskupa z Reims.



Dnia 28 maja b. r. zmarł w wieku lat 88 kardynał Luçon, arcybiskup z Reims i dziekan kardynałów francuskich. Żaloba okryła nie tylko słynne miasto, lecz cały naród francuski, którego dzienniki na pierwszą wieść o zgonie Księcia Kościoła pisały, że odeszła z tego świata „piękna i szlachetna postać, która bez wysiłku umiała stać na wyżynach najtragiczniejszych okoliczności, uosobienie cnót cełtyckich, oświeconych i użyżnionych przez ideał chrześcijański”.

Zmarły Dostojnik Kościoła urodził się w Anjou dnia 28 października 1842. Świecenia kapłańskie otrzymał w 22 roku życia. W r. 1887 mianowany został biskupem w Belley, a w 18 lat potem objął arcybiskupstwo w Reims. Wkrótce potem otrzymał godność kardynała. Pierwsze lata swego urzędu arcypasterskiego sp. kardynał Luçon poświęcił wyteżonej pracy społecznej wśród wiernych swej archidiecezji, organizował stowarzyszenia katolików i zachęcał osoby świeckie do współpracy z duchowieństwem. Gdy wybuchła wojna światowa i Niemcy poczęli bombardować i niszczyć Reims, nie szczędząc słynnej katedry, kardynał pozostał w Reims, odwiedzał najbardziej zagrożone punkty, opatrywał rannych i dodawał odwagi tym, którzy upadali na duchu. Tak, kojąc cierpienia i łagodząc okropne skutki huraganu wojennego, wytrwał na stanowisku wśród najbardziej tragicznych warunków aż do 1918 roku. Bohaterstwo sędziwego Arcypasterza stało się głośnym nie tylko we Francji, ale w całym świecie. Prezydent Poincaré już w r. 1914 udekorował go krzyżem Legii honorowej.

Po wojnie kardynał Luçon zajął się gorliwie odbudową przepięknej katedry w Reims i dla zebrania środków na tę budowę odbył nawet podróż propagandową po Ameryce. Wielkie historyczne wypadki, które związały się nazawsze z imieniem kardynała Luçon, nie przeszkodziły jednak mu wypełnić z największą gorliwością najistotniejszych zadań kapłańskich i arcypasterskich. W szczególności sposób opiekował się on katolickim ruchem robotniczym i prasą katolicką. W r. 1926 wystąpił czynnie przeciwko sekciarskiej propagandzie „Action Francaise”.

Na wieść o śmierci Dostojnego Księcia Kościoła na ratuszu miasta Reims wywieszono żalobną chorągiew, a przedstawiciele rady miejskiej i magistratu złożyli kondolencję Msgr. Noveux koadjutorowi kardynała Luçon. Kardynał Berthier, arcybiskup Paryża, nadesłał na ręce Msgr. Noveux następujący telegram:

„Proszę przyjąć moje najżywsze współczucie. W Czciogodnym Kardynale tracimy wzór biskupa, chwałę Francji, naszego kochanego Dziekana Najgorętsze modlitwy”.

1000-lecie państwowości Islandji.



W czerwcu bieżącego roku obchodzi Islandja 1000-lecie swej państwowości. Cały kraj, ale przede wszystkim stolica Reykjavik, gotuje się do godnego uczczenia tysiąclecia swej konstytucji, jako państwa niezawisłego. — Na rycinie widzimy zdjęcie jedyne go kościoła katolickiego na Islandji, największego i najwspanialszego gmachu na całej wyspie. W lewym narożniku w kole u góry fotografia prezydenta Islandji Thorhallsson'a. Islandja, wielka wyspa na morzu Północnym Lodowatym, na 150 mil od Norwegii i 35 mil od Grenlandji oddalona, ma powierzchnię 1870 mil kwadratowych, z których tylko 760 jest zamieszkałych. Wybrzeża mają bardzo wiele wąskich zatok i wygłębień, fjordami zwanych. Kraj jest górzysty i wulkaniczny. Z wnętrza ziemi wytryskują we wielu miejscach gejzery, czyli źródła gorącej wody w górę bijące. Klimat jest ostry i surowy. Ludność jest pochodzenia normandzkiego, wynosiła w 12 stuleciu coś ponad 50 000, a przy końcu 19 a początku 20 wieku (roku 1900) 70 927 osób (33 689 męskich, 37 238 żeńskich). żywi się z hodowli bydła i rybołówstwa. Parlament islandzki (Althing) składa się z dwóch Izb, to jest 30 posłów, wybieranych przez lud i 6 mianowanych przez króla duńskiego: 24 posłów, wybieranych przez lud tworzy Izbę sejmową, 12 (6 posłów, wybieranych przez lud a 6 mianowanych przez króla) Izbę senatską.

Islandja przyjęła w roku 1000 chrześcijaństwo i oświatę zachodnio-lacińską, obok tego jednak poezja krajowa i nauki pierwszych kolonistów

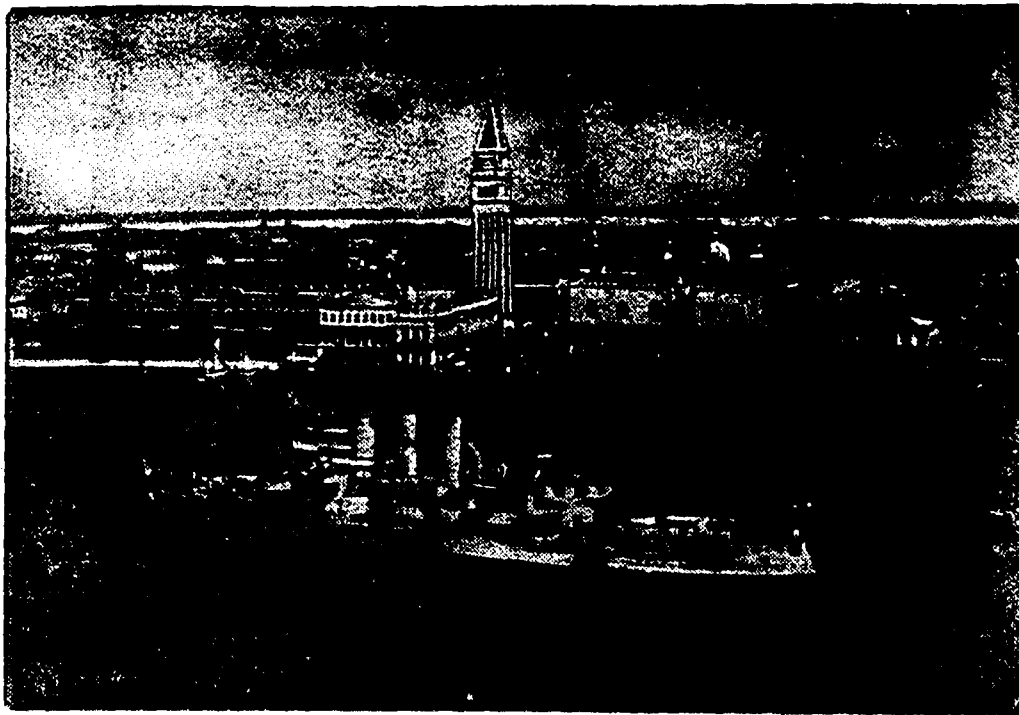
były troskliwie pielęgnowane. W czasach zamierchłych przedsięwzięli Islandczycy częste i dalekie wyprawy morskie na północ i odkryli w roku 983 Grenlandję a około 1000 część Ameryki; później ciągnęli ku wschodowi w stronę Eurody i zetknęli się z religią chrześcijańską i kulturą łacińską, przyjmując oboje na własność. Największej świetności dosięgnęła Islandja w drugiej połowie 12 i na początku 13 wieku. Jednakże skutkiem wzrastającej potęgi i wzajemnej zawisłości pojedynczych możnowładców, udało się Hakonowi V, królowi Norwegii przygotować, a jego następcy Magnusowi VI 1264 r. dokonać połączenia z Norwegią. W roku 1380 dostała się Islandja razem z Norwegią Danji. W biegu lat Norwegia oderwała się od Danji, łącząc się ze Szwecją, a wreszcie tworząc własne niezależne suwerenne państwo. — Islandja mimo wszystko pozostała przy Danji i dopiero jej obecny prezydent Thorhallsson czyni starania tak u rządu duńskiego, jak i w Lidze Narodów, by Islandja, jako najstarszy twór państwowy w Europie, uzyskała pełną suwerenność państwa samowładnego. Pod względem religijnym są Islandczycy wyznania chrześcijańskiego i tylko mała garstka, nie dochodząca do 1/2 tys. osób, wyznaje religię rzymsko-katolicką. Leteratura islandzka jest bardzo bogata w starożytne bałady, baśnie i pieśni ludowe. Islandja może się poszczycić całym szeregiem powieściopisarzy i poetów, nawet o sławie europejskiej, którzy weszli do literatury wszechświatowej.

Śląsk wrocławski.



Nowy zakład kąpielowo-kuracyjny w Bad Altheide w malowniczej okolicy w bok Wrocławia. Altheide bywa odwiedzane przez chorujących na choroby sercowe i około 100.000 kuracjuszków szuka rok rocznie w tamtejszych kąpielach.

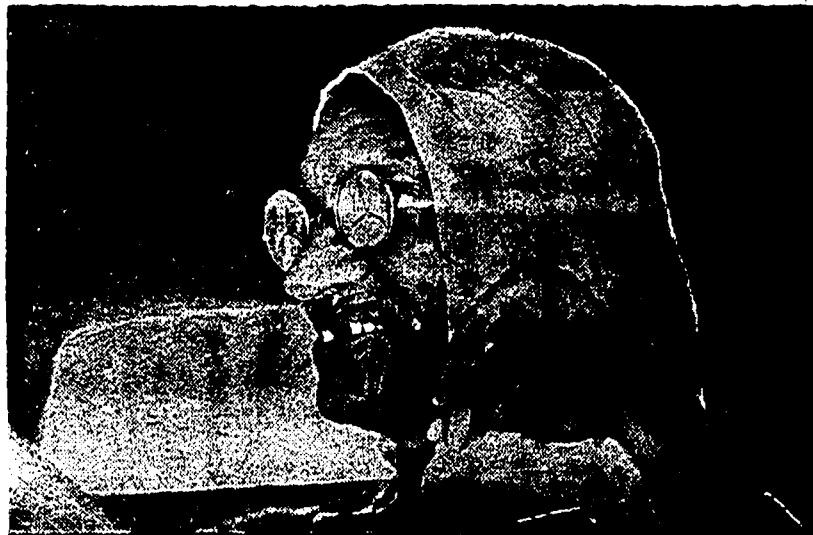
Wenecja.



Wojenna flota niemiecka zwiedza kraje i porty na „Morzu Śródziemnym”.

Na rycinie widzimy pancernik „Hessen” w porcie weneckim.

Gandhi w więzieniu.



Ghand, bezpieczny w więzieniu, uśmiecha się; jego zwolennicy demonstrowają i rewoltują przeciw rządowi i panowaniu Anglików w Indiach; rząd Macdonalda i angielski wicekról w Indiach, lord Irwin, łamią sobie głowę, jakby najszybciej zawieruchę indyjską uśmierzyć.

Bohaterka indyjska.



Sarodhini Naidu.

Sarodhini Naidu, która stoi obecnie po aresztowaniu Gandhiego i jego zastępcy, Tyabji, na czele ruchu niepodległościowego w Indiach, jest jedną z najwybitniejszych kobiet Indji. Naidu, będąca poetką, mówcą i pisarką, liczy obecnie 52 lata. Jest ona członkinią angielskiego „Royal Society of Literature”. W życiu społecznym i politycznym Indji bierze udział już od 15-tu lat.

Naidu urodziła się w 1878 r. w Hajdarabadzie, mieście o przeważają-

cej ludności muzułmańskiej. Ojciec jej, bramin, i znany uczonec, był ministrem oświecenia publicznego. Ponieważ jednak był zwolennikiem reform społecznych, wysłano go dwukrotnie z kraju. Dzieci swoje wychował na wzór europejski.

Sarodhini wyrosła wśród muzułmanów i jest znana jako zwolenniczka porozumienia się Hindusów z muzułmanami. Studja swe odbywała w kolegium żeńskim w Cambridge.

W ciągu pierwszych dziesięciu lat swego pożycia małżeńskiego z obecnym swym mężem, lekarzem wojskowym, Sarodhini prowadziła spokojny tryb życia, zajmując się wychowaniem dzieci (2 synów i 2 córki) i pisząc poezję. Następnie przyłączyła się do ruchu niepodległościowego i stała się najznakomitszą agitatorką w Indiach, otrzymując przezwisko: „pierwsza i jedyna kobieta Indji”.

P. Naidu jest znakomitą poetką, piszącą w języku angielskim, znaną w świecie całym. Oprócz tego posiada niezwykle talent mówczy, porównujący nie tylko Hindusów, ale i Europejczyków.

W 1925 r. Naidu przewodniczyła hinduskiemu kongresowi narodowemu. Odznacza się nadzwyczajną ruchliwością, tak, że większość czasu spędza w podróży. W 1929 r. odbyła podróż po Stanach Zjednoczonych oraz brała udział we wszechświatowym kongresie kobiecym w...